

665124

5



Barbara Wysocka

MONODRAM
„Anty-Edyp” to już nie spektakl. Zaciera się w nim granica między sztuką a życiem, ale dla widza niewiele z tego wynika

Teatr opanował ulice i fabryczne hale, wielkie stadiony i małe podwórka, a teraz za sprawą Barbary Wysockiej i Michała Zadary wszedł do gabinetu lekarskiego. Miejsca dla widzów byłoby w nim wszakże niewiele, więc aparaturę medyczną przeniesiono bez scenograficznych

upiększeń na kameralną scenkę warszawskiego Teatru Polskiego.

Obecne są dwie lekarki po specjalizacjach i pacjentka Barbara Wysocka, która wkrótce zostanie matką. Widz zaś podgląda obraz USG człowieka, który przyjdzie na świat, słucha bicia serca jego i matki. Tylko subtelna muzyka grana na żywo stwarza klimat.

Kim zatem jest Barbara Wysocka? Pacjentką czy jednak aktorką opowiadającą w trakcie badań historię króla Edypa? Kreuje teatralny świat czy dzieli

się lękiem kobiety przed rozwiązaniem? Żadna przecież matka nie chciałaby, aby jej syn podzielił los władcy Teb. Nawet nie w sensie dosłownym, lecz metaforycznym; mały chłopiec zawsze ma w sobie coś z Edypa: pierwsze uczucia seksualne kieruje ku matce, pierwszą chęć wymierzenia kary – ku ojcu.

Tragedię Sofoklesa Barbara Wysocka łączy z opiniami Freuda, z fragmentami „Anty-Edypa” Deleuze’a i Guattariego. To za nimi powtarza, że świat wypełniony jest maszynami – produkującymi i pragnącymi. Jak-

by w ten sposób pragnęła zabić w sobie obawę, że życiem każdego człowieka – a więc i przyszłego dziecka – rządzi nieuchronny los, w co właśnie wierzył Sofokles.

Ale w tym, co mówi do widza Wysocka, jest nieszczerłość i poza. Jako kobieta nie potrafi poruszyć swoimi obawami, jako artystka podejmuje jedynie chłodną, intelektualną grę konwencji i mitami.

A może bohater został niewłaściwie wybrany i zamiast Edypa w gabinecie lekarskim powinna się pojawić Jokasta,

która skazała na śmierć nowo narodzone dziecko, by ocalić męża? Jej dramat byłby znacznie bardziej poruszający, bo dotyka najtragiczniejszych stron macierzyństwa.

Tyle tylko, że o Jokaście powstałby zapewne wyłącznie spektakl. „Anty-Edyp” chce zaś przełamywać teatralne ograniczenia, kreację łączyć z prawdziwym życiem. Jest jednak jednorazowym przedsięwzięciem, zresztą może i lepiej. Za kilka miesięcy Barbara Wysocka wróci do prawdziwego teatru.

—Jacek Marczyński